MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNA

NR. 3 MARZEC 1944 r.

MOŻLIWOŚCI OD WSCHODU

W odpowiedzi na oświadczenie Rządu Polskiego w sprawie granic, w którym z naszej strony proponowano uznanie linii Curzona (Kerzona) za linię demarkacyjną (tymczasową linię rozdzielającą) pomiędzy terytoriami objętymi administracją polską i sowiecką, sprawę zaś granic odłożyć do konferencji pokojowej, Rząd Stalina oświadczył, że:

1) linia Curzona musi być uznana już teraz za trwałą granicę między Sowietami a Polską,
2) przed przystąpieniem do dalszych rokowań muszą z rządu naszego ustąpić „niektórzy antysowiecko usposobieni ministrowie".

Oznacza to w każdym razie brak dobrej woli do ułożenia możliwych stosunków między oboma krajami. Już samo odebranie nam siłą ziem wschodnich świadczyłoby o tym. W interesie bowiem dobrych stosunków polsko-sowieckich leży, by ziemie te pozostały przy Polsce. Mają dla nas dużą większą wagę, niż dla Rosji. Nie tylko gospodarczą i strategiczną. Gdy utracimy te ziemie, wówczas Polska będzie przez następny okres czasu żyła jedyną myślą: odebranie ich. To uniemożliwi dobre stosunki, stworzy klimat ciągłych odwetów i żądań — w czasie, gdy wszystkie siły skierować trzeba będzie na pokojową odbudowę obu krajów.

Wobec wyraźnych planów agresywnych Sowietów zaistnieć mogą 3 ewentualności:

1) Sowiety zadowolnią się naszymi ziemiami wschodnimi — na Polskę zaś zechcą wywierać wpływ po przez tutejszą partię komunistyczną, oraz sugerować na zachodzie, że to jest właściwa reprezentacja społeczeństwa polskiego,

2) Sowiety zechcą rozszerzyć swe terytorium jeszcze dalej na zachód. Da im to otwarty wstęp i możliwości penetracji — po przez Niemcy — do Europy Zachodniej,

3) Sowiety użyją zwycięską Armię Czerwoną do rozszerzenia rewolucji w Europie Srodkowej i Zachodniej.

W dwóch pierwszych wypadkach występowałyby Sowiety jako państwo narodowe. Ich imperializm miałby czysto narodowy charakter. W wypadku trzecim byłoby to rozszerzanie komunizmu i rewolucji społecznej. Ta ewentualność wydaje się nam najmniej prawdopodobna.

Rosja Sowiecka nie wchłonie całej Europy — choćby nawet miała przewagę militarną — bowiem Europa w niesłychanie krótkim czasie rozsadziłaby Rosję. Stworzenie zaś niezależnych państw komunistycznych zmusiłoby Rosję do otwarcia swoich granic. A to również mogłoby ją rozsadzić. Dalej, rząd sowiecki rozumie, że Armia Czerwona, mimo dużego wciąż jeszcze potencjału, ulega coraz większemu osłabieniu i wykruszeniu. Alianci zaś odwrotnie: czas pracuje dla nich. Posiadając duże siły: gospodarcze i militarne — nie dopuszczą do rozszerzenia rewolucji społecznej i wpływów rosyjskich daleko na zachód. Na wojnę z nimi Rosja ważyć się nie może.

Pozostaje więc Sowietom dążenie do osiągnięcia możliwie największych zdobyczy bez narażenia się na możliwość połknięcia zbyt dużego kęska — któryby rozsadził ją od wewnątrz — i na możliwość wojny z aliantami. A więc jedna z dwóch pierwszych ewentualności. Sowiety będą żądać najwięcej. Wchłonięcie militarne, gospodarcze i nawet etniczne Polski i Czechosłowacji nie jest niewykonalne. Trudno jest powiedzieć, czy wcielenie obu tych organizmów państwowych doprowadziłoby do zasadniczych zmian w strukturze politycznej Sowietów. Należy przypuszczać, że raczej tak. Że Unia Sowiecka w ciągu pewnego okresu czasu musiałaby ulec przeobrażeniom, a w związku z tym okupacja sowiecka na naszych terenach miałaby specjalny i raczej przejściowy charakter. Niemniej musimy się z nią liczyć i przygotować do niej.

Decydującym może być jednak fakt inny. Nie wiadomo, czy Sowiety zdecydują się na taki krok. Wiązałby się on bowiem z koniecznością zadarcia z anglosaską opinią publiczną. Postawiłby Sowiety definitywnie w roli agresora. Poderwałby zaufanie, jakie dziś jeszcze — mimo wszystko — na skutek swoich sukcesów mają. Mógłby w razie zdecydowanej i agresywnej postawy Sowietów doprowadzić do konfliktu z aliantami. A na to — powtarzamy — w żaden sposób Sowiety nie pójdą. Będą więc starały się wytargować możliwie najwięcej. Atutami ich są: 1) sukcesy Armii Czerwonej, która — jak dotąd jedyna — może się nimi poszczycić, 2) partyzantka sowiecka w krajach okupowanych, 3) radykalny program, który obiecuje sprawiedliwość w krajach wyzwolonych. W naszej sytuacji chcą się posłużyć wszystkimi. Armia Czerwona w pochodzie za uciekającymi Niemcami automatycznie stworzy fakt dokonany. Zagadnieniem naczelnym będzie wykazanie aliantom i całemu światu, że społeczeństwo polskie chce tego, że czuje się wyzwolone, że aktyw jego skupiony jest w PPR, współpracującej z Czerwoną Armią, że przedstawicielstwem faktycznym jest ten rząd, który wyłoni Rosja, że rząd londyński jest oderwany od kraju — itp.

Chwila jest poważna. Musimy ufać, że najważniejsze sprawy: układy między nami, Anglią a Rosją zostaną przeprowadzone przez rząd możliwie najpomyślniej. W pewnym sensie jednak c i ę ż a r d e c y z j i spada i n a k r a j także — na wszystkie ugrupowania polityczne, na każdego z nas.

Mówiliśmy, że Sowiety dążą do stworzenia takiej sytuacji, w której polski rząd powstanie w oparciu o PPR i Krajową Radę Narodową. Starają się pozyskać jak największą część społeczeństwa. Pozyskują oczywiście czymś. Tym, że niosą radykalny program społeczny, twierdzą, że dzisiejsze rządy, to nowy rok 18 — zawiedzenie nadziei i słusznych żądań społeczeństwa. Że Partia Socjalistyczna i Stronnictwo Ludowe nie zdołają wywalczyć Polski Ludowej, bo już dziś idą na „pasku burżuazji".

Jedno z pism oficjalnych napisało, że „należy strzec się licytacji haseł radykalizmu społecznego, staje się to bowiem pomocą do próby przeobrażenia Polski na republikę sowiecką od wewnątrz". Takie stanowisko — stwierdzamy — jest w konsekwencjach swoich pomocne zamierzeniom Sowietów. Odciąga bowiem od rządu masy społeczeństwa. Tylko rząd, który będzie posiadał pełny program społeczny i wolę jego realizacji może być faktycznym reprezentantem narodu. W jednym zgadzamy się: należy strzec się licytacji haseł. Nie wystarczy twierdzenie o demokracji. Należy pokazać, jak ona będzie wyglądać. Jakie będą demokratyczne instytucje. Jak będą ustanowione. Wydawanie pisma antybolszewickiego w rodzaju „Wolności robotniczej" nasuwa przypuszczenie, że ważniejszą jest propaganda antysowiecka niż rzetelny program przebudowy — który w piśmie jest tylko na przynętę. Cały ton propagandy krajowej, robionej na niskim poziomie, nie trafiającej w istotę zagadnienia, wzbudza tylko niewiarę i zniechęcenie. Tą drogą, drogą haseł, nie uchronimy się od powstania „polskiego Tita". Uda się to wtedy, kiedy dzisiejsze władze przekonają całe społeczeństwo, że ich program jest programem przebudowy.

MATERIAŁY DO PRZEBUDOWY

Zarys funkcji i organów planowania gospodarczego.

Artykuł ten jest jednym z szeregu art. na zawarty w tytule temat. W żadnej mierze nie wyczerpuje zagadnień z nim związanych. Próbuje pokazać je od jednej strony. W numerze następnym ukaże się zarys wewnętrznej organizacji społecznego zakładu wytwórczego. Jeśli słowo „wspólnota zakładowa" nie ma być — tak jak w Niemczech dzisiejszych — słowem pustym, jeśli warto dążyć do urzeczywistnienia jego treści — to trzeba o tym myśleć już dziś. Następny artykuł wynika z odczucia tej potrzeby. Gdyż sam plan bez żywej odpowiedzialności zespołów wytwórczych i bez ich swobodnego współudziału będzie conajwyżej komisyjną doskonałością — martwą lub uciskającą.

Wynikiem brzebudowy gospodarczej będzie skonstruowanie aparatu planowania, którego dotąd nie było i o którym mało się nawet dotychczas mówiło. Aparat ten już w pierwszym okresie pokoju będzie musiał pokierować wytwórczością rolną i przemysłową tak, żeby w sposób uregulowany zaspokoić pierwsze nieodwołalne potrzeby kraju.

W warunkach polskich, przy względnie zagęszczonym zaludnieniu, i już i tak nadmiernym rozbiciu kraju na dzielnice plan musi

być jeden dla całej Polski. Jeżeli nawet w pewnych szczególnych dziedzinach będzie przygotowany regionalnie, a w innych międzynarodowo, to nie może się to stać wbrew zamierzeniom planu ogólnokrajowego.

Celem planu będzie podniesienie ogólnego poziomu życia, rozszerzenie wytwórczości i pełne zatrudnienie wszystkich, potrzebujących pracy. Plan ma rozbudować naszą gospodarkę nie tylko na terenie przemysłów już istniejących przed wojną (włókienniczy, metalurgiczny, chemiczny, górniczy i t. p.), ale także dotychczas zaniedbanych (elektryfikacyjny, maszynowy, samochodowy, precyzyjny).

Plan jako akcja naukowa i społeczna będzie układany przez specjalistów fachowców. Dotychczasowi potentanci przemysłu i rolnictwa: kapitaliści obcy i „swojscy" oraz obszarnicy nie będą mieli żadnego wpływu na kierowanie życiem gospodarczym.

Fachowcy, a więc: ekonomiści, statystycy, agronomowie, rolnicy, organizatorzy pracy, inżynierowie — stworzą Komisję Planowania i będą poprzez aparat tej komisji zbierać wiadomości o stanie przemysłu i rolnictwa, ich potrzebach, potrzebach ludności. Na tej zaś podstawie ułożą oni projekt planu.

Gdyby jednak poprzestać na powołaniu takiego fachowego urzędu, krajem rządziłaby oligarchia mędrców dalekich od życia i samowolnych. Trzeba wprowadzić rozumne urządzenia demokratyczne, któreby śmiało i umiejętnie plan kontrolowały i urzeczywistniały. Bo grupa fachowców może pisać i rozumować, ale rzadziej coś zdecydować i wykonać.

Tym zajmie się Naczelna Izba Gospodarcza czy Naczelna Izba Planu, do której wejdą przedstawiciele obywateli, dobrani z różnych środowisk i organizacji społecznych.

A więc znajdą się tu przedstawiciele związków zawodowych, spółdzielczości, samorządu miejskiego i wiejskiego, a nawet parlamentu jako instytucji, która i tak będzie się zajmować niektórymi sprawami gospodarczymi i prawnymi.

Naczelna Izba Planu decydować będzie o ostatecznej formie planu okresowego (najlepiej rocznego). Ona będzie dbała o zgodność tego planu z linią rozwojową kraju na przestrzeni dziesięciolecia. Ona wreszcie zajmie się kierownictwem wykonania planu wprowadzając ewentualnie do jego treści rzeczowe poprawki.

Plan żyłby w tej instytucji. Rozwój i reforma całego ustroju kierowanaby była przez tę nową, rzutką i energiczną władzę, która samodzielnie zarządzałaby wytwórczością wszystkich okolic, okręgów rolniczych i gałęzi przemysłu. Nie wola pojedyńczych jednostek czy „osobistości", ale przedstawicieli pracy i ludności kierowałaby jej postępowaniem. Organ planowania nie może się stać krzykliwym sejmikiem, na którym wiele się mówi, a mało robi. Będzie on zarządem, to znaczy ciałem wykonawczym przy rządzie państwowym. Jego kierownik będzie zarazem ministrem planu, a nawet w okresie początkowym — specjalnym wicepremierem.

Naczelna Izba Planu będzie wyznaczać dyrektorów dla fabryk tam, gdzie ta funkcja będzie przewidziana, a komitety fabryczne będą się do niej odwoływały, kiedy będą z dyrektorów wyznaczonych niezadowolone. W porozumieniu ze społecznym czy państwowym zarządem banków oraz przy współpracy ze związkami zawodowymi ona określi c e n y i ustali taryfę p ł a c dla robotników i urzędników. Ona postara się o pracę dla każdego i zniszczy bezrobocie.

Przy tworzeniu Izby Planu należy zastosować ordynację wyborczą dającą rzeczywisty obraz życia gospodarczego i społecznego (zw. zawodowe reprezentują pracę robotnika lub urzędnika, samorządy — potrzeby chłopów i mieszkańców miast, spółdzielczość — konsumentów, a parlament — polityczny układ sił). Ma to uchronić Izbę przed biurokratyzacją i jednostronnością.

Z systemu wyborów nie może jednak powstać roztrzęsiona niepewna aparatura, którąby każdemu robotnikowi kazała kilkanaście razy do roku głosować i wybierać, a na zebraniach fabrycznych targować się ze związkiem zawodowym o ceny. Jeszcze długo plan w takich warunkach będzie niemożliwy.

Robotnicy czy rolnicy muszą mieć pewną zasadniczą, naczelną możliwość wpływu na plan: przez obdarzenie zaufaniem swoich przedstawicieli, a później przez odwoływanie się do nich w sytuacjach krytycznych.

Ale najłatwiejby było o oszukanie robatników czy o rozbicie planowej organizacji produkcji, gdyby wpływy świata pracy były przesadnie wielostronne i nieustalone.

Ciągła i bezpośrednia uwaga pracowników powinna być zwrócona na teren dla nich najważniejszy: społecznej organizacji pracy w zakładzie. Z tej podstawy dopiero będzie możliwa społeczna kontrola przemysłu i rolnictwa.

Socjalizm oznacza samorząd ludzi i pracy. Dajemy projekt przebudowy gospodarczej. Projekt napisany na papierze. Papier jest cierpliwy. Wiele razy zarzucano nam, że jesteśmy utopistami. Sam projekt nie stworzy rzeczywistości. I dlatego mówimy:

Plan jest niczym, walka o ten plan jest wszystkim. Walka o plan oznacza zaś zarówno propagandę jego idei jak i przygotowanie jego realizacji. Wymaga więc tworzenia projektu planu przebudowy już dziś i przygotowywania jego podstaw w organizowaniu społecznego zarządu fabryk i banków. Walka o plan powinna być rozpoczęta przez każdego na jego odcinku. Jeżeli chodzi o instytucje omówione obecnie dotyczy ona zarówno inteligencję jak i organizacje robotnicze. Jeżeli chodzi o sprawę kierownictwa zakładu fabrycznego którą omówimy w następnym numerze, to dotyczy ona wszystkich robotników i pracowników.

Z DOŚWIADCZEŃ SOWIECKIEGO LWOWA

Drukując dziś wspomnienia z sowieckiej okupacji Lwowa nie robimy tego bez celu. Armia sowiecka w swym pochodzie na zachód wkro-

czyła w granice Polski. Różnie może jeszcze zostać rozstrzygnięta sprawa polsko-sowiecka. Ale możliwość znalezienia się pod ponowną, krócej lub dłużej trwającą okupacją jest na wielu terenach coraz prawdopodobniejsza. I tym, którzy się pod nią znajdą, doświadczenia lwowskie z 1939-41 r. mogą się przydać.

Politrucy — komisarze polityczni czerwonej armii, spełniający we wrześniu 39 roku rolę pierwszych agitatorów sowieckich, zapowiadali we wszystkich sprawach rozwiązania najidealniejsze. Wkraczająca armia zachowaniem swym nie przeczyła temu. Nie zabierano się co prawda do realizacji dawnych obietnic społecznych, ale też, za wyjątkiem pojedyńczych aresztowań czy brutalności komisarzy, nic jeszcze nie zapowiadało linii przyszłej polityki. Okres ten był wtedy i przypuszczalnie tak samo byłby i dziś okresem wstępnym, w którym wszystko obraca się w sferze propagandowej zapowiedzi.

Dopiero ze ściągnięciem administracji cywilnej, całego niezwykle rozległego sowieckiego aparatu, stosunek do ludności miejscowej i jej spraw ułożył się w pewne, choć zmieniane, ale posiadające określoną linię — formy.

Zapowiadana przez armię polityka równouprawnienia narodowości szybko została zapomniana. Polaków, do których odnoszono się z dużą nieufnością, zastępowano na wszelkich możliwych stanowiskach Ukraińcami i żydami. Politykę tę ułatwiała zresztą postawa społeczeństwa polskiego (w oczekiwaniu szybkiej akcji aliantów chciano „tylko przetrwać"), masowo wycofywano się z wszystkich posad i miejsc pracy. W ten sposób zukrainizowano fabryki, zakłady handlowe i przedsiębiorstwa miejskie, a przede wszystkim i to pod dość dużym naciskiem — szkolnictwo.

Ale z wiosną 41 roku ta antypolska i proukraińska polityka zaczęła się zmieniać. Zaczęto nawet z uznaniem mówić o walce Polski z hitlerowskim najeźdźcą. Represje spadły na nacjonalistów ukraińskich. — Czemu? — Bo nastąpiła zmiana w polityce zagranicznej. A bolszewikom zdarzały się odchylenia czy błędy. Oparli się jako na elemencie najpewniejszym na OUN-owskim chłopstwie ukraińskim. Wywieźli wśród uchodźców kilkaset tysięcy żydów, bo pochodzili z terenów zajętych przez Niemcy, a więc mogli być proniemieccy(!) w konflikcie sowiecko-niemieckim. Ale w sumie linia była wyraźna. Polityka narodowościowa zależała od polityki zagranicznej Z. S. R. R.

Nie wiadomo jak postawią sprawę stosunku do narodowości polskiej bolszewicy tym razem. Ale jakby jej nie postawili musimy zawsze pamiętać, że polityka ta może ulec raptownej zmianie. I że nasza polityka musi być niezależnie od tych zmian taka sama. Nie usuwanie się. Nie liczenie na tymczasowe przetrwanie. Ostrożne ale uparte utrzymywanie wszelkich możliwych pozycji!

Przy składaniu podania o posadę, zgłoszeniu na uniwersytet, prośbie o stypendium czy meldunki przed otrzymaniem paszportu — składało się pisemną autobiografię. A przy przyjęciu nietylko do organizacji

politycznej, jak KZM, ale i takiej jak związek zawodowy — życiorys swój wygłaszało się na publicznym zebraniu, przyczym każdy mógł przyjmowanemu zadawać pytania. Takim najgroźniejszym pytaniem było: „Do jakiej organizacji należeliście przed wojną?" Właśnie przynależność do jakiejś, jakiejkolwiek zresztą, organizacji politycznej była najważniejszym powodem potępienia. Wszystkie ugrupowania z partią komunistyczną (rozwiązaną przez Komintern za trockistowską opozycję) włącznie, były uważane za faszystowskie. Najlepiej było być bezpartyjnym. Ale w tym ogólnym potępieniu członkowie partii socjalistycznych — nawet najmniej zaangażowani w robocie — byli jako socjalfaszyści prześladowani najmocniej. A skala represji była duża: brak pracy, wysiedlenie, więzienie, zesłanie — i to administracyjne. Śledztwa, procesy i wyroki należały do rzadkości. Rezultatem takiego stosunku było nie przyznawanie się do swych przekonań. Konspirowanie swego dawnego życia.

I na wypadek nowej sowieckiej okupacji niema innego wyjścia. Choćby nie wiem co twierdziła propaganda, NKWD — sowieckie gestapo n i e p o z o s t a w i w s p o k o j u c z ł o w i e k a, który kiedyś zrósł się z jakąś inną niż bolszewicka ideologią, szczególnie jeśli to była ideologia socjalistyczna. Ci którzy myślą inaczej mogą swe złudzenia drogo odpokutować. Tylko jedno — wtedy nastąpił przeskok od nielegalności do zakonspirowania. Dziś może to być przejście od konspiracji jednego do innego typu. I to jest ułatwieniem. Wtedy komuniści byli potępieni. Nie oparto się na nich. Dziś zanosi się poważnie na wykorzystanie zorganizowanych sił i placówek PPR-u. A to wywoła ideową denuncjację, co może być znowu dużym utrudnieniem. Trzeba więc dobrze uważać.

Jeśli idzie o związki zawodowe to przynależność do nich, choć też traktowana podejrzliwie, nie była powodem represji. O ile oczywiście praca w związkach nie była robotą wiążącą je z partią — a tym samym wysługiwaniem się socjal-zdrajcom. A praca na terenie związków zawodowych była w Sowietach rzeczą bardzo ważną.

Cały system politycznego terroru, który zdaniem bolszewików skierowany był tylko przeciwko jednostkom, obejmował w rzyczywistości grupy dość znaczne. Ale nie obejmował całości społeczeństwa. Ludzie nie podpadający pod żaden z punktów sowieckiego potępienia, wraz z tymi, którym się za takich udało ujść, stanowili, mimo wszystko, olbrzymią większość sowieckich obywateli. A dla tych możliwości, szczególnie jeśli szło o pracę, były duże.

Bezrobocia nie było. Pracował każdy. Trudno było tylko ze zwykłej pracy wyżyć. Ale robotnicy wykwalifikowani, nie tylko wysocy spece przed którymi wszystko stało otworem, ale normalni wykwalifikowani pracownicy mieli warunki nie złe. A zdobycie kwalifikacji było rzeczą, którą różnymi sposobami umożliwiano. Duże znaczenie miały liczne szkoły zawodowe. Jeszcze większe — organizowane we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach — kursy. Nauczycielskie, sanitarne, techniczne czy kolejowe — były zasadniczo dwóch typów. Pierwsze kształciły ludzi do zawodu nowego, przesuwając ludzi

niepracujących, lub pracujących dotychczas w zawodzie przepełnionym do takiego, w którym było duże zapotrzebowanie sił. W ten sposób cała masa maturzystów, prawników dla których nie było miejsca, ludzi z różnymi nieproduktywnymi studiami po przejściu kursów poszła na nauczycieli. W ten sposób wielu robotników na kolei czy w przemyśle metalowym zdobywało zawody maszynistów, spawaczy i innych. Uczestnicy kursów pobierali przeważnie stypendia, a nie rzadko korzystali i z internatów. Warunek był jeden. Po ukończeniu nauki przystąpienie do pracy. Poza tymi kursami istniały inne podnoszące kwalifikacje w obrębie danego zawodu. Jak gdyby kursy dokształcające.

W organizowaniu jednych i drugich współdziałały odpowiednie związki zawodowe. A organizacja kształcenia na większym terenie — fabryki, należała już do nich całkowicie. I to zarówno dokształcenia ogólnego (od walki z analfabetyzmem do przeszkolenia ideowego) jak znowu na każdej hali i oddziale organizowanego dokształcenia fachowego.

W ogóle praca związków inna niż przed wojną była niemniej bardzo ważna. O niczym w rodzaju akcji cennikowej nie mogło być oczywiście mowy. Sprawa płac nie była zależna od pracowników. Związkom pozostała pomoc prawna w zatargu z kierownictwem zakładu. I takie sprawy, jak organizacja urlopów, przydziały miejsc w domach wypoczynkowych, sanatoriach, stołówki fabryczne, żłobki. A głównie to o czym była już mowa: sprawa dokształcenia i podnoszenia kwalifikacji swych członków.

I znowu nie można przewidzieć czy polityka sowiecka w tej sprawie będzia zbliżona czy też nie do tej z 1939-41 roku. Ale chyba ze względu na sowiecki głód sił wykwalifikowanych, który wojna jeszcze musiała powiększyć ta dziedzina pracy da możliwości największe.

Albo okupacja sowiecka będzie krótkotrwała i po jej odejściu prawica będzie chciała wszystkie zmiany społeczne, jako bolszewickie, przekreślić. A do tego dopuścić nie można. I musimy pokazać, że pewne osiągnięcia są naszymi. Żeśmy je utrzymali i oddać nie myślimy!

Albo okupacja będzie trwać dłużej, a wtedy na każde opróżnione przez nas stanowisko zjawi się komisarz z Kazakstanu czy Semipałatyńska. I przed tym musimy się bronić ile sił.

Wtedy sowiecki aparat był aparatem wyłącznie napływowym. Na elementach miejscowych, nawet komunistycznych, nie oparto się. Dane o ludziach czerpano często tylko ze wspomnianych już autobiografii i „spowiedzi". Prześlizgnięcie się przez oka sowieckiej sieci było dla ludzi nie specjalnie znanych rzeczą dość łatwą. Dziś może być trudniej. Nie można bezkrytycznie odnosić się do lwowskich doświadczeń. Polityka sowiecka na każdym odcinku ulegała, a więc będzie ulegała i na przyszłość zmianom i to najzupełniej niespodziewanym.

Jeden wniosek z tamtych doświadczeń musi mimo wszystko pozostać. Błędu popełnionego wtedy powtórzyć nie wolno! Nie wolno się usuwać! Trzeba się uczyć! Organizować warsztaty! Trzymać związki zawodowe! Zachować w swych rękach wszystkie dziedziny życia, na których się uda pozostać bez zgłaszania akcesu politycznego do panującego systemu.

OŚRODKI WŁADZY GOSPODARCZEJ

Kto decyduje o drogach, jakimi toczyć się ma życie gospodarcze? Jasnym jest, że dla nas to pytanie jest ważne. Bo czynnik kontrolujący wielkość produkcji, ceny, zakres inwestycji ma niewątpliwie decydujący wpływ na wszystkie inne dziedziny życia gospodarczo - społecznego. Mówi o tym historia rządów frontu ludowego we Francji, wojna domowa w Hiszpanii, dzieje angielskiej Partii Pracy i choćby nasze skromne doświadczenia. Magnaci przemysłowi i finansowi mają wszystko co do prowadzenia walki jest potrzebne: pieniądze, prasę, ludzi, a nadewszystko znajomość mechanizmu gospodarczego i możliwość kierowania nim tak, jak wymagają tego ich interesy. Tym tłumaczy się zwichnięcie niejednej reformy społecznej, załamania gospodarcze w państwach, gdzie rządy objawiały chęć większego ograniczenia wszechwładzy kapitału w dziedzinie produkcji czy polityki cen i płac. Przesilenie gospodarcze we Francji Frontu Ludowego to nie był wynik rozleniwienia czy zdemoralizowania robotników, lecz celowego i konsekwentnego sabotażu potężnych posiadaczy, ograniczających produkcję, unieruchamiających aparat kredytowy. Gdy środki ekonomiczne nie pomogą, lub gdy są bardziej kłopotliwym sposobem, organizuje się rewolucję, zamach stanu, czy inne mniej subtelne presje na zbyt buntownicze gabinety.

Co daje kapitałowi taką siłę? Co czyni go twardym, solidarnym? Co sprawia, że może on nietylko walczyć z państwem, lecz nawet kształtować je według swojej woli? Kto wreszcie kieruje tą potęgą?

Aby na to odpowiedzieć, należy zastanowić się nad formą posiadania wielkich zakładów przemysłowych. Prawie że wyłączną formą posiadania ich jest spółka akcyjna. Jasnym jest jednak, że drobni akcjonariusze nie tylko nie znają się na procesie prowadzenia przedsiębiorstwa, lecz ich pojedyńcze głosy są rozbite i bez znaczenia. Skoro nieliczna grupa sprytnych i energicznych jednostek skupi w swoim posiadaniu około 40 proc. akcji, wówczas ma ona w swoim ręku całe przedsiębiorstwo. Rozporządzając jego kapitałem, wykupi część akcji drugiej firmy i nad nią osiąga swoją kontrolę. Proces dalszego powiązania rozwija się. Do czego ten system może doprowadzić wskazuje nam przykład magnata w przemyśle kolejowym USA, Van Swerigensa, który mając własnego majątku około 2 milionów dolarów, kieruje przedsiębiorstwami o kapitale 2 miliardów dolarów. Tego rodzaju związki przyjmują niekiedy formę trustów, w których powiązane ze sobą zakłady przemysłowe tworzą jedno przedsiębiorstwo. Instytucjami, stojącymi na szczycie piramidy powiązań i zależności, są zwykle banki. Dom bankowy Morgana o kapitale własnym 53 milionów dolarów uzależnił od siebie przedsiębiorstwa posiadające 51 miliardów dolarów, między innymi Generals Motors (samochodowy), United Steel Corp. (huty), Baldwin (lokomotywy) itd. Przedsiębiorstwa kontrolujące zabezpieczają sobie władzę i wpływy przez obsadzenie swoimi ludźmi stanowisk dyrektorskich. I tak w systemie Morgana 160 zaufanych objęło 2400 stanowisk dyrektorskich. W celu ukrycia instytucji kon-

trolujących poszczególne przedsiębiorstwa łączą się bezpośrednio. Np. angielski koncern, organizujący produkcję sztucznego jedwabiu, Courtauld Ltd związany jest z amerykańskim American Viscose Corp., ten — z francuskim „La societe de soie artificiele de Calais" i z japońskim koncernem Asaki. Francuzi związali się też z niemieckimi wytwórniami sztucznego jedwabiu (Elanstoff) i z włoską Unia Viscosa.

Za pomocą tych powiązań prawie wszystkie dziedziny produkcji zostały uzależnione od kilkunastu potęg finansowych. Jak zauważyliśmy, związki te są międzynarodowe. Łączy je wspólny interes, chęć zysku oraz dążenie do opanowania danego działu produkcji. Jednostki nie chcące się podporządkować, są niszczone bezwzględnie. Weźmy choćby historię trustu naftowego „Standart Oil", którego twórca nie wahał się podpalać opornych fabryk, czy wywoływać walk między robotnikami. Osobistości kierujące kryją się, nie chcą być znanymi.

Przedsiębiorstwa łączące mieszczą się zwykle w takich krajach, jak Szwajcaria, Lichtenstein, Luksemburg, gdzie ustawodawstwo jest łagodne, a podatki małe. Jeśli kto chce dokładnie zbadać strukturę jakiejś potężnej firmy, związki, jakie ja łączą z innymi, nie ma łatwego zadania. Szyld na zewnątrz jest ładny i pięknie brzmi, ale kto właściwie jest tu właścicielem czy kierownikiem trudno jest się dowiedzieć. Rozpatrując powiązania, intruz może się zgubić w plątaninie wzajemnych zależności, wymian akcji, umów i porozumień. Koncentracja i przewodnictwo kapitału naprawdę jest okryte tajemnicą.

Koncentracja władzy w rękach nielicznych daje potęgę.

W polityce swej kapitał kieruje się, trudno inaczej wymagać, własnym interesem. Dlatego nie obchodzi go los nie tylko świata pracy, ale i narodu i państwa. Gdy koncerny czy trusty, będące w jednym porozumieniu, znajdą się w państwach, prowadzących ze sobą wojnę, nie zapomną o tym, że są wspólnikami i będą zawsze popierały swoich wspólników. Wszelkie opowieści o rodzimym kapitale, nie związanym z międzynarodową mafią pieniężną, są bzdurą. Fabryki nie objęte międzynarodowym porozumieniem albo są bardzo małe i nie mają żadnego znaczenia, albo chcą się jaknajdrożej sprzedać porozumieniu. Dla nas, dążących do przebudowy, musi stać się jasnym, gdzie uderzyć, by rzeczywiście opanować machinę gospodarczą.

Literatura: książki Zischki — nieco sensacyjne, ale ścisłe w danych, Argon — Ekonomia społeczna imperializmu.

Wolna Trybuna

W „Wolnej Trybunie" zamieszczać będziemy artykuły, które nie są wyrazem zgodnych przekonań zespołu piszących, lecz poglądami poszczególnych jego członków. Będą tu drukowane wypowiedzi na temat zagadnień otwartych — to znaczy nierozstrzygniętych, materiały dyskusyjne itd. Da to większą swobodę piszącym i przyczyni się do zwiększenia różnorodności numeru.

Redakcja.

OSTATECZNY CEL SOCJALISTYCZNEJ PRZEBUDOWY

Kapitalizm, który przez dwieście lat był potężną dźwignią rozwoju gospodarczego i podniósł siły wytwórcze ludzkości do niesłychanego potencjału, oddawna już nie jest dźwignią, ale przeszkodą w produkcji. Dławiony własnymi sprzecznościami nie potrafi wykorzystać stworzonego przez siebie aparatu wytwórczego, ani spożyć wytwarzanych przez siebie dóbr. Kilkanaście milionów zarejestrowanych bezrobotnych, kilkadziesiąt milionów ludzi „zbędnych" w gospodarstwie rolnym, tysiące unieruchomionych fabryk, palenie zboża i kawy — w ostatnich dziesięciu latach przed wojną — były tej nieudolności kapitalizmu oczywistym dowodem.

Przejściowe ożywienie wprowadziła wojna zawrotnym produkowaniem i natychmiastowym spożywaniem produktów — z racjonalnego punktu widzenia — niepotrzebnych: bombowców, czołgów, narzędzi śmierci i zniszczenia. Ożywienie to jest ostatnim słowem kapitalizmu.

Przepowiedziane przez Marksa bankructwo kapitalizmu stało się faktem, a wraz z nim — powszechne poczucie palącej potrzeby przebudowy.

Bliskość przebudowy wymaga coraz dokładniejszego precyzowania nie tylko samej przebudowy, to znaczy praktycznego przeorganizowania całego aparatu gospodarczego, ale również miejsca tej przebudowy w całokształcie naszych dążeń.

Otóż — dla przeważającej większości socjalistów — socjalistyczna przebudowa ustroju gospodarczego w sensie likwidacji — raz na zawsze — bezrobocia, groźby kryzysów i kapitalistycznych hamulców produkcji, nie jest ani wyłącznym ani najważniejszym celem dążeń socjalistycznych. Przebudowa gospodarcza jest tylko środkiem, koniecznym wprawdzie, ale tylko środkiem, warunkującym cel wyższy.

Sprawiedliwość społeczna nie sprowadza się dla nas do równomiernego podziału dóbr, czyli do udostępnienia masom robotniczo-chłopskim tego dobrobytu i tego stylu życia, w jakim żyła burżuazja. Bezklasowość ustroju socjalistycznego nie sprowadza się dla nas do przekształcenia proletariatu w burżuazję. Nicość życia burżuazji jest dla nas tak oczywista, że gdyby socjalizm miał się skończyć na równomiernym zburżuazyjnieniu całego społeczeństwa, — to naprawdę nie byłoby o co walczyć. Tym bardziej nie chodzi o równomierną proletaryzację społeczeństwa, czyli przekształcenie burżuazji w proletariat. Ani obecna burżuazja, ani obecny proletariat nie żyją w taki sposób, któryby warto było rzutować w przyszłość i upowszechniać.

Kiedyś, w osiemnastym, a częściowo nawet w dziewietnastym wieku, dodatnie wartości mieszczańskiego stylu życia przeważały nad ujemnymi. Młodą burżuazję cechowała wtedy postępowość, wolnomyślność, rewolucyjność, głosiła ona wtedy i walczyła o ideały wolności, sprawiedliwości społecznej i demokracji. Rozmach produkcji wpływał nawet na ożywienie twórczości naukowej i artystycznej.

Ostatecznie jednak wyzyskiwanie robotników w fabryce, oszukiwanie konsumentów w handlu, spekulowanie na giełdzie i — od kilkudziesięciu lat — bezmyślne próżniactwo w godzinach wolnych, spowodowały demoralizację i degenerację burżuazyjnego stylu życia. Z drugiej strony, praca fabryczna robotników i praca na roli — chłopów, w połączeniu z ciemnotą i brakiem przygotowania umożliwiającego jakie takie uczestniczenie w życiu kulturalnym — ogłupiają i wyjaławiają masy ludowe, czyniąc je — w ustroju kapitalistycznym — niezdolnymi do wytworzenia samodzielnego socjalistycznego stylu życia.

Wynika z tego, że zarówno socjalistyczne przeorganizowanie produkcji, likwidujące bezrobocie i zapobiegające kryzysom, jak socjalistyczna likwidacja walki klas przez ujednoklasowienie społeczeństwa, sprawiedliwy podział dóbr i zapewnienie wszystkim równego startu— nie stanowią ostatecznego rozwiązania najważniejszych zagadnień społecznych, ale zaledwie konieczne przygotowanie do postanowienia i rozwiązywania zagadnień wyższego urzędu, a mianowicie zagadnień nowej kultury i nowego stylu życia.

Rdzeniem nowej kultury muszą być najwyższe wartości kulturalne to znaczy nauka i sztuki piękne. Rdzeniem nowego stylu życia muszą być najwyższe czynności kulturalne t. zn. czynności odkrywcze, wynalazcze i twórcze.

Celem przebudowy socjalistycznej jest wciągnięcie całego społeczeństwa w te jedyne prace, które nie ogłupiają i nie demoralizują, ale — przeciwnie — kształcą, rozwijają i uszlachetniają ducha ludzkiego, w te jedyne prace dla których warto żyć.

Człowiek może mieć coś lepszego do roboty od bogacenia się, używania i bezpłodnego „doskonalenia się".

Ostatecznym celem przebudowy socjalistycznej jest dla nas wytworzenie nowego stylu życia, opartego na pełnym i czynnym uczestniczeniu całej ludzkości w kulturze naukowej i artystycznej.

Konsekwetnie, przy „nawracaniu" ludzi na socjalizm nie należy wysuwać haseł dobrobytowych — ale przeciwnie: wykazywać całą nicość życia burżuazji, której dobrobyt nie podniósł na wyższy szczebel rozwoju duchowego. Nie należy również wysuwać na pierwszy plan haseł moralnych jak „równy start" i „sprawiedliwość społeczna" — ale przeciwnie wykazywać, że realizacja sprawiedliwości i dźwignięcie ludzkości na wyższy poziom moralny, to jeszcze nic takiego nadzwyczajnego. Jeżeli tylko nie krzywdzi się innych ludzi, to nie spełniło się tym samym jeszcze wszystkich obowiązków wobec własnego ducha. Trzeba jeszcze robić coś takiego, co — jedynie — może dać życiu głęboki sens i wartość. Oto chodzi przede wszystkim. I to jest ostateczny cel przebudowy.

O płynących stąd praktycznych konsekwencjach napiszemy w nastepnym numerze.

Zamiast przeglądu prasy:

ODPOWIEDŹ MŁODEJ POLSCE

W lutowej Mł. Polsce ukazał się artykuł, poświęcony pierwszemu numerowi „Młodzieży Socjalistycznej". Artykuł ten jest wyrazem dwuch wartościowych dążności. Dążnością pierwszą jest chęć przeciwstawienia się zawartemu w 1 nrze Mł. Soc. twierdzeniu, że „między nami a nimi pozostaje duża, niemal przedwojenna odległość dążeń".

„Młode polskie pokolenie narodowe napewno nie jest pozbawione równie silnego dynamizmu socjalnego, niż Młodzież Socjalistyczna. Dlatego powtarzamy, że poza tradycyjnym balastem i niepotrzebnym używaniem zbankrutowanych pojęć (socjalizm) w tej dziedzinie nic nas od Młodzieży Socjalistycznej nie dzieli. (Podkr. Mł. Polski).

Dążnością drugą jest chęć wytłomaczenia nam stanowiska, zajmowanego przez młodzież ruchu narodowego w sprawie granicy zachodniej — (Odra-Nissa), i prośbą o odpowiedź z naszej strony.

Obie sprawy wymagają istotnie ujęcia wyraźniejszego.

1. Sprawa dynamizmu socjalnego.

Autor artykułu Mł. P. sądzi, że „w poprzedniej wypowiedzi Mł. Soc. tkwić musi jakieś niezrozumienie naszych prawdziwych intencji". Stwierdza wobec tego wyraźnie, że „za jeden z najważniejszych punktów naszego programu uważamy ...zlikwidowanie kwestii robotniczej przez upowszechnienie własności: bądź uzyskanie przez robotników własnych warsztatów (rzemieślniczej — przyp. nasz) pracy, bądź akcji, tj. współwłasności w przedsiębiorstwach większych. Ale my tego nie nazywamy „socjalizmem".

Teraz więc nie zachodzi z naszej strony możliwość pomyłki co do prawdziwych intencji Mł. Polski. Tymbardziej, że tą wypowiedź poprzedza artykuł, omawiający postawę Mł. Polski wobec zagadnień gospodarczych. Mamy więc dane, aby odpowiedzieć rzeczowo, nie ulegając tym razem wpływom tradycyjnych ocen.

Upragnionym obrazem przyszłości gospodarczej jest dla Mł. P. obraz ustroju drobnych samodzielnych przedsiębiorstw i rzemieślniczych warsztatów, zapewniających swym właścicielom „prawo do twórczości i prawo do chleba". Życie gospodarcze zabezpieczone jest od spekulacji, od wpływów wielkich ośrodków finansowych, od wahań koniunktury. Robotnicy związani własnym interesem — po przez udział — z pomyślnością przedsiębiorstwa, pracować będą wydajnie i z ochotą. Poza tym nie ma o nich mowy, gdyż pisząc o nowym typie wytwórcy autor ma na myśli drobnych samodzielnych przedsiębiorców. Ich uspołeczniona postawa polegać będzie na kierowaniu się sprzeczną z liberalizmem zasadą narodowej kalku-

lacji — „interes mojego narodu — jest moim interesem" — gdyż kryzys i wojna uprzytomniły każdemu, że „największa nawet zapobiegliwość jednostki nie ochroni całkowicie jej egzystencji". Perspektywą przyszłości tych uspołecznionych wytwórców kieruje „przeznaczenie do odegrania roli pośrednika handlowego między Bałkanami a Skandynawią i ich gospodarczymi zapleczami... między stepem azjatyckim a Europą zachodnią". „Do tych perspektyw musimy przystosować naszą budowę gospodarczą... Dalekosiężny plan ekonomiczny musi zorganizować rynki wschodnie i szukać kontaktów światowych... Ale do tego potrzebny jest człowiek. Wizję trzeba umieć wiązać z życiem. Przed wojną młodzież narodowa walczyła o polski stragan — jutro nie stragan, nie hurtownia, nie miasteczko — ale handel międzynarodowy będzie przedmiotem ataku... Musimy myślą ogarnąć zagadnienia gospodarki światowej, — tu już jednak wkraczamy w zagadnienia mocy politycznej". (Podkr. nasze).

Taka jest myśl artykułu o postawie młodego pokolenia wobec zagadnień gospodarczych.

Nie popełnimy chyba żadnej stronniczej nieścisłości, nazywając ten obraz przyszłości — wyrazem dążności i wyobrażeń warstwy polskiego mieszczaństwa, zabarwionych politycznymi zamierzeniami młodzieży z Mł. P.

Nie zdaje nam się, aby ta warstwa mogła odegrać rozstrzygającą rolę w ukształtowaniu się powojennego życia Polski w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Cytowany artykuł jest najwyraźniejszym dowodem tej niezdolności. W kręgu jego zagadnień nie ma ani jednej istotnej sprawy dotyczącej przebudowy społecznej. I to — mówimy najwyraźniej — nie z braku intencji, lecz z braku rozumienia. Autor artykułu tak jest np. pewny doskonałości pomysłu zlikwidowania kwesti robotniczej przez upowszechnienie własności drogą masowego zakupu akcji przez robotników, że nie zastanawia się, dlaczego podobne próby, czynione przez przedsiębiorców w Anglii, Francji czy Ameryce nie stały się narzędziem przebudowy społecznej. Nie naszą jest rzeczą tłumaczenie przyczyn tych niepowodzeń. Zbadanie tych spraw powinno wyniknąć z poczucia odpowiedzialności Mł. P. — jeśli zespół ten chce się przekonać o wartości projektowanych przez siebie środków. Podkreślamy dalsze ujęcie, dające nam powód do mówienia o braku zrozumienia.

Młodzież środowiska Mł. P. używa do określenia swych dążeń słów dość powszechnie dziś znanych, ale używa ich w szczególnym znaczeniu.

Przykłady:

1. Ogarnięcie myślą zagadnień gospodarki światowej nie oznacza dla Mł. P. zrozumienia gospodar-

czych współzależności i dążności do przezwyciężenia polityki imperialistycznej, lecz dążność do wkroczenia jako zbrojny konkurent na rynki światowe w oparciu o moc polityczną państw.

2. Plan gospodarczy — dla Mł. P. jest to poprostu dalekosiężny plan penetracji handlowej na dość fikcyjne rynki wschodnie. Innego znaczenia tych słów w całym czterostronicowym artykule nie znajdujemy.

3. Nowy typ wytwórcy — dla nas oznacza to wiele:
   a) Zmianę roli warstwy robotniczej w życiu gospodarczym w ramach uspołecznienionych zakładów wytwórczych przez udział w kierownictwie i odpowiedzialności.
   b) Zastąpienie w uspołecznionych dziedzinach przemysłu typu właściciela — typem kierownika zespołu wytwórczego.
   c) Przestawienie przemysłu z zasady zysku na zasadę zapakajania potrzeb. („Fabryka butów w ustroju kapitalistycznym nie jest fabryką butów — jest fabryką zysku", — Werner Sombart — Kapitalizm współczesny).

   Dla Mł.P. pojęcie to oznacza jedynie zwiększenie ducha ekspansji i niezależności indywidualnych przedsiębiorców, gotujących się do „ogarnięcia myślą — i nie tylko myślą — zagadnień gospodarki światowej".

4. Zlikwidowanie kwestii robotniczej — oznacza przekształcenie robotników w rzemieślników i akcjonariuszy.

   Używamy więc tych samych słów ale w innych, dość rozbieżnych znaczeniach.

W sumie trudno nam powiedzieć coś innego, niż to, że dynamizm społeczny Mł.P. nie wykracza poza zupełnie zrozumiałe, ale nie zupełnie pokrywające się z naszymi, dążenia do zapewnienia pokoju społecznego drogą zainteresowania robotników w zyskach i wytworzenia poczucia ekspansywnej wspólnoty, postępującej w myśl zasad Zygmunta Balickiego. Nie wykracza więc przy całej dobrej wierze Mł.P. poza dążenia warstwy, która ujmuje życie gospodarcze i społeczne kategoriami właścicieli średnich i drobnych przedsiębiorstw przemysłowych i kupieckich. Poza kręgiem świadomości społeczno-gospodarczej tej warstwy znajduje się wiele spraw. Będziemy o nich mówić szczegółowo w artykułach p. t. „Materiały do przebudowy", ujmując je z punktu widzenia „zbankrutowanych pojęć", to znaczy socjalizmu.

Staraliśmy się ocenić stanowisko Mł.P. rzeczowo, bez tradycyjnego balastu wykrzykników. Mimo to widzimy głębokie różnice. Nie podkreślamy ich z poczuciem zadowolenia. Robimy to dlatego, aby z kolei Młodej Polsce dać materiał do rozważań nad zależnością dążności i wyobrażeń ludzkich od ich społeczno-gospodarczego położenia i nad płynącymi stąd trudnościami osiągnięcia istotnej jedności.

Sprawę Odry i Nissy omówimy w następnym numerze. Nabiera ona szczególnej wagi przez zamieszczenie tego samego żądania w programie Stronnictwa Ludowego.

Treść numeru: